

Autobiografia Literatura Kultura Media  
nr 2 (21) 2023 | s. 213–224  
ISSN (print) 2353-8694  
ISSN (online) 2719-4361  
DOI: 10.18276/au.2023.2.21-12



## PRAKTYKI AUTOETNOGRAFICZNE

NATALIA W. SZOSTAK\*  
Akademia Sztuki w Szczecinie

# Ekstrakcja. Obraz rzeczywistości okołowojennej wywołany na kliszy wspomnień rodzinnych, dokumentów archiwalnych i wizji lokalnych

### Streszczenie

Przestrzenią analizy zdarzeń z okresu II wojny światowej jest tekst – spisane wspomnienia ciotecznej babki, zachowane dokumenty archiwalne oraz wizje lokalne odbyte śladami krewnych repatriowanych z Litwy przez Podlasie, Warmię, Mazury i Pomorze. Zestawienie tych elementów służy uwydatnieniu skomplikowanej zależności pomiędzy historią, pamięcią, tożsamością, językiem i ziemią – jako źródło wiedzy o przeszłości i złożona tkanka jej obrazu.

### Słowa kluczowe

wojna, historia, pamięć, tożsamość, obraz

---

\* Kontakt z autorką: [natalia.szostak@akademiasztuki.eu](mailto:natalia.szostak@akademiasztuki.eu); ORCID: 0000-0002-4896-6782.

„Czas zbiega się w punkcie. Jak kropla opada ze szklanki, ciężka od jakiegoś osadu, tak opada czas. To właśnie są prawdziwe cykle, to są prawdziwe wydarzenia”<sup>1</sup>.

„W czerwcu 1922 roku przyszłam na świat. Urodziłam się w klinice w Wilnie, dokąd mój tatuś troskliwy, zakochany małżonek, zawiózł swoją Lusie<sup>2</sup> – wystukał czyjś palec na komputerowej klawiaturze. „Wilno to miasto młodości mojej mamy, tam ukończyła gimnazjum, potem jako maszynistka pracowała w sztabie wojskowym i tam poznała ojca”<sup>3</sup>. Litery ukazujące się kolejno na rozświetlonej pikselami stronie edytora tekstu musiały wcześniej wydobyć się z ust i zadźwięczeć jej głosem. Ona mówiła, on słowo po słowie składał w depozyt wirtualnej kieszeni pamięci.

W moim rodzinnym domu raptem wszystko się zmieniło w drugiej połowie lat trzydziestych. Rozchorowała się mama. [...] po wyjściu już ze szpitala odnowiła kontakty z dawnymi znajomymi z lat młodości i zdecydowała się przekwalifikować. [...] Rozejrzała się za mieszkaniem i blisko kliniki na Antokolu, przy ulicy Polowej znalazła mieszkanie pięciopokojowe. [...] Ja zostałam przyjęta do gimnazjum imienia Elizy Orzeszkowej przy placu Łukiskim. [...] Mama chodziła na swoje wykłady. [...] Ojciec był wcielony do wojska, trafił pod dowództwo gen. Andersa. Jego brygada na początku była zakwaterowana w Brodnicy w województwie bydgoskim. Było lato<sup>4</sup>.

Całkiem żółta, poplamiona, lekko naddarta kartka. „Wyciąg z domowej książki meldunkowej”. Pismo odręczne, zdobne, pochyłe, czarny prowadzony stalówką atrament. „Miejscowość Wilno, ul. I Polowa, Nr domu 17, Kom. VI”. Cztery spokrewnione ze sobą kobiety. Matka, jej dwie córki i ciotka. „Zgłoszenie na zamieszkanie. Bernhardtowa Helena z Ireną” meldują się „15-go września 1938 r.”. Rok później młodsza córka „Zofia” z ciotką „Bogucką Julią” – pobyt „stały” od „9-go listopada 1939 r.”. Na osobnej mniejszej, znacznie bardziej poniszczonej kartce ten sam nagłówek. To samo pojedyncze nazwisko. „Bernhardt. Józef Stefan. 8 października 1939 r.”<sup>5</sup>

<sup>1</sup> Virginia Woolf, *Fale*, tłum. Lech Czyżewski (Wrocław: Waclaw Bagiński, 1997), 121.

<sup>2</sup> Irena Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia córki osadnika wojskowego os. Międzygórze pow. Nowogródek* (maszynopis niepublikowany [pisownia oryginalna], 2007), 1.

<sup>3</sup> Tamże.

<sup>4</sup> Tamże, 11–12.

<sup>5</sup> Wyciąg z domowej książki meldunkowej, 1946, archiwum rodzinne.

Po około stu latach wyznaczających horyzont wspomnień trzech pokoleń dochodzi do gwałtownego cięcia. Naczynie kolektywnej pamięci tworzy jedynie tymczasowy rezerwuar. „Podobnie jak język, pamięć wrasta w człowieka z zewnątrz”<sup>6</sup> poprzez czynną komunikację, bliskość obcowania, wspólnie budowaną narrację. Nagromadzone treści uwalniają się „w naturalny sposób” po upływie wieku, „płynnie ustępując miejsca wspomnieniom kolejnej generacji”<sup>7</sup>. Wraz ze śmiercią osób cichną głosy, urywają się rozmowy. Ale nie wszystko przepada bezpowrotnie wraz z ich ciałami. Kawałek papieru, który przetrwał, wciąż unaocznia ich imiona, datuje podróż i współobecność. Mój wzrok, ślizgając się po płaskiej powierzchni kartki, na nowo wciela i uruchamia nieżyjące postaci. Dopóki patrzę, dopóty są? Szybko uświadamiam sobie fikcję, której staję się współniczką. Dawno wysuszona powierzchnia miazgi organicznej daje możliwość zetknięcia z materią, która choć nabrzmiała dotykiem przeszłości, pozostaje bierna, statyczna, zewnętrzna.

Wojna przyszła niespodziewanie. [...] Trzeba było zlikwidować gospodarkę, posprzedawać krowy, wybić drób... [...] Armia Radziecka na swoich armatach przetaczała się przez Międzygórze. Huczało, rzeźbiło, dudniło i cuchnęło dziegiem<sup>8</sup>.

Połowa września 2021 roku. Ruszam w drogę. Kołyszę się na czarnych falach wzburzonego Bałtyku. Wsiadam na drugim brzegu i czuję, że penetruję jakieś wnętrze, że to nie jest żadna scenografia. Kontakt jest utrudniony, nie znam litewskiego, ale przemieszczam się wciąż dalej w kierunku miejscowości, których nazwy dudnią mi w głowie, odkąd sięgam pamięcią. „I Polowa”. Nie ma takiej ulicy. Szukam po kształtach rysunku starych i nowych map. Topografia okazuje się identyczna, inne są litery jej opisu. Wbijam je w nawigację telefonu. Idę. Mijam stare miasto, park, rzekę. Przekraczam kadr starej fotografii, przede mną fasada kościoła, którą znam, choć nigdy wcześniej tu nie byłam. Helena i Józef musieli stać gdzieś tutaj, kiedy zrobiono im zdjęcie. „Wilno 22-go Maja 1939 r.” napisane niebieskim tuszem na odwrocie starej odbitki. *Mildos gatvé* musi być już niedaleko. Mijam ruinę pałacu, dawnej kliniki. Tu urodziła się Rena, tu leczyła się Lusia. Idę pod górkę wąską ulicą wzdłuż gęstej ściany drzew. Zza niskiego bloku wyrasta drewniana elewacja zabytkowej willi. Numer 17. To jest ten dom. W oknach firany, na ulicy rząd zaparkowanych samochodów. Ktoś zamiata przed wejściem. Starsza kobieta. Zagaduję. Choć nie mamy wspólnego języka, dochodzimy

<sup>6</sup> Aleida Assmann, *Między historią a pamięcią* (Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018), 43.

<sup>7</sup> Tamże.

<sup>8</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 13.

do porozumienia, że ona tu mieszka długo, ale nie pamięta moich krewnych. Oprawadza mnie po podwórku, pokazuje ogród i komórkę na tyłach. Tu jest wejście do mieszkania, które wynajmowali. Stoi wózek, czyjeś buty i zabawki. Kobieta jest miła, zwraca się do mnie po imieniu, długo rozmawiamy, ale do środka nie zaprasza. Oglądam dom z zewnątrz, próbuję obejść, dopatruję prześwitu za szybami. Zatrzymuję się i patrzę na to miejsce.

Kiedy Armia Radziecka zdobyła Wilno, byliśmy pod ostrzałem kilka dni. Przelatywały ze świstem pociski nad naszą ulicą, wąskim wąwozem między wzgórzami i gdzieś dalej po krótkim czasie wybuchały. Trzeba się było czołgać, żeby nakarmić trawą krowę czy zielskiem zebranych z sąsiedniego kartofliska. Blanka stała w chlewiku, małym szauerku na opał. Przed zbliżającym się frontem mama zdecydowała się na ewakuację i ucieczkę do Kolonii Wileńskiej trzy km od Wilna, bo dochodziły słuchy, że gestapowcy podpalają domy, rzucając butelki z benzyną, właśnie na Antokolu, w tych wąskich uliczkach. Załadowała bagaż w workach, przerzuciła te związane worki przez grzbiet krowy, no i w drogę. A Blanka odwróciła swój mądry pysk w naszą stronę i strząsnęła z siebie ten bagaż. [...] Zaufaliśmy intuicji naszej kochanej Blanki i wróciliśmy do domu. Kiedy już ostrzał stał się coraz groźniejszy, widoczni na wzgórzu już byli Rosjanie, schroniliśmy się wszyscy domownicy wszystkich mieszkań do piwnicy. Krysia, starsza córka pani Grygier<sup>9</sup>, była w zaawansowanej ciąży. Zaczęła rodzić, kiedy odezwał się łomot do drzwi. Atkrojcie, atkrojcie, budziem srelat. Otworzyły się drzwi, na progu stanęli radzieccy bajcy. Wychodzić – Niemców tu nie ma. Zobaczyli rodzącą kobietę, reszta lokatorów nie budziła ich podejrzeń. Mężczyźni, byli to już starsi panowie. Odeszli dalej. Odetchnęliśmy z ulgą. I co? Miała rację nasza krówka. Wilno zostało zdobyte trzynastego lipca. Nie pozwoliła mi mama wychodzić na ulicę po przejściu bitwy. Wszędzie walały się trupy. Czuć było spaleniznę palonych ciał, dym pożarów. Zgroza<sup>10</sup>.

Wzniesiony w latach 1897–1901 budynek przetrwał dwie wojny światowe i wielokrotnie zmieniał właścicieli. Kiedy jego pierwotny nabywca wrócił z Rosji w 1922 roku, jego dawne ziemie należały już do państwa polskiego. Drogą sądową udowodnił prawa do własności domu i sprzedał go Kazimierzowi Tarłowskiemu. Po jego śmierci w 1935 roku nieruchomości trafiła do jednego ze spadkobierców – Wiktora Tarłowskiego. Jego nazwisko widnieje obok nazwisk rodziny mojej babki na zachowanym wyciągu z książki meldunkowej.

---

<sup>9</sup> W maszynopisie nazwisko przekreślone i dopisane ręcznie *Krygier*.

<sup>10</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 16.

Po II wojnie światowej mieszkania podzielono na mniejsze, powstały dobudówki i nowe wejścia<sup>11</sup>. W takim rozczłonkowanym kształcie zastają budynek w roku 2021.

„Miejsca pełne wspomnień są świadectwem nieciałości, w nich zachowało się coś z tego, co przeminęło, ale może jeszcze zostać reaktywowane przez pamięć. Coś tu jeszcze istnieje, lecz przede wszystkim odsyła do tego, co nieobecne, coś tu jeszcze trwa, ale głównie po to, by sygnalizować przemijanie”<sup>12</sup>. Autorka książki *Między historią a pamięcią* doprecyzowuje swą myśl: „pismo pozwala duchowi nawiązać łączność z minioną epoką, natomiast stąpanie po historycznym miejscu prowadzi do zetknięcia zmysłowego, płynącego ze świadectwa oczu i stóp”<sup>13</sup>. Georges Didi-Huberman podobnie wyraża się o specyfice doświadczenia przestrzennego, „patrzenie na rzeczy z archeologicznego punktu widzenia to porównywanie tego, co widzimy obecnie, co przetrwało, z tym, o czym wiemy, że zniknęło”<sup>14</sup>. Z kolei Maria Stiepanowa w powieści *Pamięci pamięci* wyznaje: „przenosząc się z miejsca na miejsce, od archiwum do archiwum, od ulicy do ulicy, gdzie chodzili oni po ziemi, miałam nadzieję się z nimi złączyć i coś, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, wspomnieć”<sup>15</sup>.

Słowo wypuszczone z ust starszej siostry mojej babci Reny, wklepane i wydrukowane przez anonimowego pośrednika tyle lat później, kiedy obie już nie żyją, wciąż na nowo nakłania do podróży na wschód. „Ja do domu wracałam trochę pieszo, nim ktoś mnie zabrał, raz to była furmanka, a kiedy jej etap się skończył, jakieś mniejsze auto dostawcze. Dobrze – do domu zmęczona i przygnębiona. [...] Trzeba było teraz szybciej wyrobić papiery dla Antka, żeby mógł wyjechać z Wilna. [...] Uradziłyśmy z mamą, że najlepiej będzie, jak ja też pojedę do swoich teściów. Spakowałam swój skromny dobytek. Bardzo skromny – jedną zmianę pościeli, niezbyt bogatą garderobę, płaszczyk z kocyka”<sup>16</sup>. Jadę za nimi etapami, za strzępami informacji, aby „pojedyncze kawałki połączyć w linie transmisyjne”<sup>17</sup> i gdzieś dalej, w głąb czasoprzestrzeni móc się za ich pomocą przedrzeć. Aby zaburzyć iluzorycznie gładką powierzchnię teraźniejszości.

---

<sup>11</sup> Antalanieciami, dostęp 20.09.2022, [www.antakalnieciami.lt](http://www.antakalnieciami.lt).

<sup>12</sup> Assmann, *Między historią*, 169.

<sup>13</sup> Tamże, 171.

<sup>14</sup> Georges Didi-Huberman, *Kora*, tłum. Tomasz Swoboda (Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku, 2013), 49.

<sup>15</sup> Maria Stiepanowa, *Pamięci pamięci*, tłum. Agnieszka Sowińska (Warszawa: Prószyński i S-ka, 2020), 492.

<sup>16</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 17–18.

<sup>17</sup> Stiepanowa, *Pamięci*, 230.

Doczekaliśmy się wkrótce terminu wyjazdu. Nasz transport miał wyruszyć 14 marca 1945 roku. Zima pod koniec rozszrożyła się i w tym czasie, choć lżejsza, ale nie ustąpiła. [...] Na razie mieliśmy jechać na Białystok. [...] Wagony towarowe 14 marca stały już od rana gotowe na przyjęcie repatriantów. Były czyste, wyposażone w ławki i piętrowe leżanki na wypadek dłuższej jazdy lub nieprzewidzianego postoju. [...] Z mieszanymi uczuciami opuszczałam moje kochane Międzygórze, trochę z żalem i niepokojem o powojenną przyszłość<sup>18</sup>.

W piśmie datowanym 16 grudnia 2021 roku czytam: „Archiwum Państwowe w Białymstoku uprzejmie informuje, że w wyniku przeprowadzonej kwerendy w aktach Państwowego Urzędu Repatriacyjnego Wojewódzkiego Oddziału w Białymstoku 1945–1950 odnaleziono w jednostce archiwalnej «Spisy repatriantów z transportu z Nowogródka 1945 r.» zapis dotyczący Ireny Jankowskiej ur. 1922 r. w Wilnie. Z przedmiotowego zapisu dowiadujemy się, że Irena Jankowska była osobą narodowości polskiej, była zamężna i jako rodzaj zajęcia (pracy) odnotowano – gospodyni domowa. Jak sugeruje kolejność wpisów, repatriowała się z synem Grzegorzem<sup>19</sup> oraz rodziną Jankowskich (Stanisławem, Władysławą, Haliną). Brak jest natomiast adnotacji o rodzicach ww. osoby”<sup>20</sup>.

Rozładowaliśmy się więc wszyscy w Białymstoku. [...] O ile pamiętam, było to przy ulicy Skorupskiej w drewnianym, piętrowym domu raczej na obrzeżu miasta, ponieważ centrum było w połowie w gruzach<sup>21</sup>.

Sprawdziłam, tego domu już nie ma. W jego miejscu stoi blok mieszkalny. W książce ewidencji nieruchomości w białostockim archiwum docieram do opisu nieistniejącego budynku. „Rok budowy. 1900. Materiał budowy ścian zewnętrznych. Drzewo. Materiał pokrycia dachu. Dachówka. Rodzaj zabudowy. Wolno stojący. Położenie budynku. Frontowy. Liczba kondygnacji. 1-piętrowy. Powierzchnia zajęta pod budynek. 316 m<sup>2</sup>. Kubatura budynku 1520 m<sup>3</sup>”<sup>22</sup>. Na podstawie nisko zabudowanego pejzażu białostockich Bojar łatwo wyobrazić sobie, jak dziś wyglądałoby to miejsce. Najprawdopodobniej zaniedbane, popadałoby w ruinę.

---

<sup>18</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 22.

<sup>19</sup> Syn Jerzy w spisie widnieje jako Grzegorz.

<sup>20</sup> Pismo z Archiwum Państwowego w Białymstoku, 16.12.2021.

<sup>21</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 23.

<sup>22</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Białymstoku, 1951–1952, sygn. 4/152/0/10/5827, Książka ewidencyjna nieruchomości.

Z okien wystawałyby kable prowizorycznych anten telewizyjnych, podwórko zarastałyby kłęczą samoplennych chwastów obok kilku ocalałych kwiatów. Wspomnienie Reny dopełnia ten obraz. „Byłam jakiś czas w pustym mieszkaniu po stryju z dzieckiem i psem jamnikiem Mollym [...]. A także z pluskwami, których roje napadały biednego psa. Wył po nocach, a nas z Jureczkiem także gryzły [...]. Byliśmy w bąblach po ukąszeniach”<sup>23</sup>.

Żywiąca się krwią ludzi i zwierząt pluskwa domowa żeruje nocą. Za dnia ukrywa się w zagłębieniach materaca, szczelinach mebli, pod tapetą. Ugryzienie zazwyczaj nie jest bolesne, bo insekt znieczula miejsce nakłucia. Najbardziej podatne na ukąszenia są odkryte podczas snu okolice szyi, twarzy, rąk i nóg. W kolejnej dobie po pogryzieniu zaczynają pojawiać się swędzące zmiany skórne. Czerwone plamki, grudki, bąble pęcherzykowe<sup>24</sup>. Niemal czuję na sobie świąd ugryzień, słyszę wycie jamnika. Nie gryzie mnie żaden żywy pasożyt, ślady po ukąszeniach pozostawiają słowa retrospekcji martwej osoby. To osobliwie sensoryczne echo przywodzi na myśl „społeczności znamienia”, o których pisał Pierre Clastres. W jego rozumieniu naznaczenie ciała może stać się nośnikiem substancjalnej tożsamości: „kiedy ból zostaje już zapomniany, coś zostaje, nieusuwalna reszta, ślad, zostawiony na ciele przez nóż czy kamień, blizny odniesionych ran. [...] Znak zapobiega zapomnieniu, samo ciało nosi ślady wspomnienia, ciało jest pamięcią”<sup>25</sup>. Zapisane na skórze drobne ranki, utrwalone w piśmie, odzywają się po latach w tkance zmysłów czytającego. „Zmysły grają podstawową i aktywną rolę w procesie wywoływania utraconych wspomnień oraz znaczą je pieczęcią autentyczności”<sup>26</sup>.

W Białymstoku doczekaliśmy się końca wojny. [...] W lipcu, gdzieś po miesiącu zjawił się Antoś. Dostał pracę w fabryce narzędzi, która mieściła się w Wejherowie nad Redą [...]. Przejeżdżaliśmy przez koszmarne zrujnowaną Warszawę, zatłoczony Dworzec Wschodni z różnymi pasażerami i uchodźcami ze wschodnich terenów, [...] różnej maści szabrownikami jadącymi na zachód na szaber. [...] Wszędzie zostawialiśmy za sobą zrujnowane miasta, pełne rozbitych pojazdów i samochodów różnej wielkości, wraków nie do rozpoznania, czołgów, dział armatnich<sup>27</sup>.

---

<sup>23</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 24.

<sup>24</sup> ScienceDirect, dostęp 20.09.2022, [www.sciencedirect.com](http://www.sciencedirect.com).

<sup>25</sup> Assmann, *Między historią*, 151.

<sup>26</sup> Tamże, 113.

<sup>27</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 24–25.

W pierwszych miesiącach po wojnie, kiedy ołówkiem przerysowano na mapie granice i rozpoczęły się „dzikie wysiedlenia”<sup>28</sup>, ludzie masowo opuszczali swoje rodzinne strony. Przemieszczali się zgodnie ze wskazanym kierunkiem, ku odległym geograficznie i kulturowo terenom, na zachód. „W pociągu ze zdumieniem stwierdziłam, że przenieśliśmy się w nowy folklor, z zachodniobiałoruskiego Międzygórza dzieciństwa do kaszubskiego folkloru Międzygórza pełnej dojrzałości aż do starości. Śpiewnie zawodząca gwara kaszubska wydała mi się jakoś bliska litewskiej Żmudzi” – relacjonuje ponadsiemdziesięcioletnia Rena. „Rumia, znowu parę tygodni koczowania bez mebli, puste ściany i goła podłoga. [...] Nie było sklepów ani małych kiosków. [...] Były gospodarstwa z krowami i kurami, ale jak poszłam do nich, żeby kupić trochę mleka dla dziecka, nie sprzedał mi nikt. [...] Nie lubili przybyszów z głębi kraju, a tym bardziej repatriantów ze wschodu, zza Buga. «Bosi Antezi» Tak nas nazywali”<sup>29</sup>.

Jak odłamki meteorytu, rodzina się rozproszyła. „Byliśmy bezdomnymi rozbitkami, zmęczeni brakiem jakiegś stabilizacji. Bez wsparcia kogoś bliskiego, wiecznie obcy w coraz nowej sytuacji”<sup>30</sup>.

Sierpień 1945. „Akta Sprawy odszkodowawczej Jankowskiej Ireny”. Gumowe rękawiczki nie pozwalają mi poczuć grubości ani faktury papieru. Związana sznurkiem tekturowa teczka mieści kilka kartek maszynopisu, odręcznie wypełniony protokół i zeznania świadków.

Państwowy Urząd Repatriacyjny, Oddział w Białymstoku, na podstawie przesłuchanych świadków stwierdza, że repatriant ob. Jankowska Irena, c. Józefa zam. ostatnio w osadzie Miedzygórze, pow. Nowogrodzki obecnie w Białymstoku pozostawił w osadzie Międzygórze następujący majątek nieruchomy: dziesięć hektarów ziemi użytkowej, w tym sad z dwudziestoma pięcioma drzewami owocowymi, oraz dom mieszkalny typu wiejskiego wraz z budynkami gospodarczymi. Orzeczenie niniejsze służy za podstawę do osiedlenia ob. Jankowskiej Ireny na gospodarstwie rolnym – w Polsce – na terenach nowoodzyskanych<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Za: Jan M. Piskorski, *Wygnańcy* (Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2010), 171.

<sup>29</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 25.

<sup>30</sup> Tamże, 27.

<sup>31</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Państwowy Urząd Repatriacyjny, Akta sprawy odszkodowawczej Ireny Jankowskiej, 1945, orzeczenie nr 707/45, sygn. 4/86/0/11/988.



W pustej i cichej sali archiwalnej dostaję do rąk dokument, który przeleżał kilka dekad na półce, a jeszcze wcześniej był dotykany przez osobę, o której wiem, że umarła. Nieredukowalna materialność tego aktu jest doświadczeniem nieporównywalnym ze sterylnością odczytania informacji na migoczącym ekranie komputera. „Namacalne, zmysłowo dostępne objekty zaświadczały o realności innego czasu i miejsca, w którym służyły ludziom”<sup>32</sup>. Roland Barthes mówił o świeckich relikwiach, które „nie należą już do *sacrum*, chyba że do *sacrum* związanego z tajemnicą tego, co było, a co już nie istnieje, lecz nadal poddaje się odczytaniu jako żyjący znak rzeczy martwej”<sup>33</sup>. Dlaczego zwykły stos papieru budzi tak silne emocje? Według Claude’a Lévi-Straussa wyjątkowość tych artefaktów polega na ich zdolności fizycznego zaświadczenia o minionym, „[...] gdybyśmy utracili nasze archiwa, nasza przeszłość nie ległaby w gruzach, lecz zostałaby odarta z tego, co chciałoby się nazwać jej diachronicznym smakiem”<sup>34</sup>. Uniwersalna informatyzacja danych, choć może wspomagać tzw. pamięć magazynującą, jednocześnie neguje cielesność i materialność, które stanowią o aurze rzeczy realnie istniejących. Wraz z nią przepada sama rzeczywistość, jej organiczna istota w środowisku cyfrowym równoznaczna jest z niebytem.

Dostaliśmy dokument z PUR-u z datą 15-go września o nadaniu nam gospodarstwa jako rekompensaty za pozostawione mienie w ZSRR, na mocy ustawy PRL. Stało się i dotychczasowi lokatorzy zaczęli się wyprowadzać. Zajęliśmy mały pokoik od podwórza, z którego poprzedni lokator, pan Lange zabrał swoje meble. Ze zdjętych drzwi zrobiliśmy sobie pryzcę, na niej materac. Byliśmy jednak u siebie, mieliśmy dach nad głową<sup>35</sup>.

Niewiele zostało po sporej działce (w szklarniach rosły kwiaty przeznaczone na sprzedaż, uprawiano warzywa i owoce na własny użytek), którą odwiedzałam jako dziecko. Ledwie rozpoznałam ponemiecki dom, który przerobiony na sterylną mieszczańską willę w niczym nie przypominał swojskości czerwonej cegły, ciągnących się w tyle zaparowanych szklarni i ubitej ciemnej ziemi podwórka. Być może „niebko”, które w niej dawno temu zakopałam, tkwi jeszcze odłamkami szkła w jej strukturze, ale nikt nie zdoła zrekonstruować ukrytej w środku kompozycji z kolorowych papierków, kwiatów i kamyków. „Wydaje się, jak gdyby rozpad przedmiotów zewnętrznych w doświadczeniu zmysłowym znajdował swoje odbicie w porównywalnym rozpadzie doświadczonego podmiotu, tym co pozostaje, jest jedynie

---

<sup>32</sup> Assmann, *Między historią*, 142.

<sup>33</sup> Za: tamże.

<sup>34</sup> Za: Assmann, *Między historią*, 143.

<sup>35</sup> Bernhardt-Jankowska, *Wspomnienia*, 27.

ulotna, niestała rzeczywistość samego doświadczania zmysłowego<sup>36</sup>. I to, choć utrwalone w powłoce tekstu, kruszy się pod grubym kocem czasu. Ponieważ „indywidualny, prywatny i niezbywalnie ucieleśniony związek z przeszłością”<sup>37</sup>, jakim legitymują się tzw. osobiste wspomnienia – cały ten pojedynczy zbiór słów raz wypowiedzianych – jest równie podatny na rozkład, co organizm, który je inkubował przez całe życie.

Nie sposób jednoznacznie określić hybrydę tworzącego się w umyśle obrazu, na który składają się zachowane w pamięci rysy twarzy, szum głosów, światło rozpoznanych w dzieciństwie miejsc – okupowanych tym, co dziś na nowo prowadzi wstecz – literą, klatką fotograficzną, punktem na mapie. Pomimo wciąż powtarzanej wędrówki „z kresów na kresy, z niczego w nic”<sup>38</sup> bardziej się zakorzeniam, niż docieram. Nie rozgałęziam się, wrastam. „[...] Zaczynam być świadomy ziemi pod stopami, czuję, jak korzenie mojego istnienia sięgają coraz niżej, aż w końcu owijają się wokół czegoś twardego w środku”<sup>39</sup>. Im głębiej kopię w poszukiwaniu jakiegoś sedna, tym solidniejsza jest gleba. Stukam łopatą w kamień.

Drobne szlaczki – które niczym żuki na polnej ścieżce zostawili moi krewni – to wszystko tylko piach. Przesypywany wiatrem, gdzie popadnie. „Kiedy idziemy chodnikiem, lasem, wszystko w nas i dookoła silnie dygocze, pulsuje, rwie się, kończy i zaczyna”<sup>40</sup>. Pojedynczy obraz, reprezentacja trajektorii danej istoty przez żywy, ruchomy krajobraz jest mirażem. „Wielość, zmienność i multiplikacyjność kulturowych przekazów pozwala mówić o homologii pomiędzy otwartością struktur i wieloznacznością rozmnożonych części a chaotycznością, absurdalnością i niepoznawalnością świata. Panfragmentaryzm odzwierciedla rzeczywistość, która w swej naturze jest bezkształtna, znamionuje kryzys, przejście, kres wyrażalności, konflikt, jaki tkwi pomiędzy doświadczeniem rzeczywistości a próbami jej artykulacji”<sup>41</sup>. Ekstrakcja resztek, odpadów pamięci jest pracą na luce i nieobecności. Pozostawiony przez przeszłość obraz „żałosnym, mylącym strzępem”<sup>42</sup>, mową cieni na tylnej ścianie zimnej jaskini. Podziwiam to efemeryczne widowisko, dopóki ogień się pali. Przyjdzie czas. I mój korzeń wyrwą.

<sup>36</sup> Martin Jay, *Pieśni doświadczenia*, tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska (Kraków: TAiWPN Universitas, 2008), 94.

<sup>37</sup> Assmann, *Między historią*, 209.

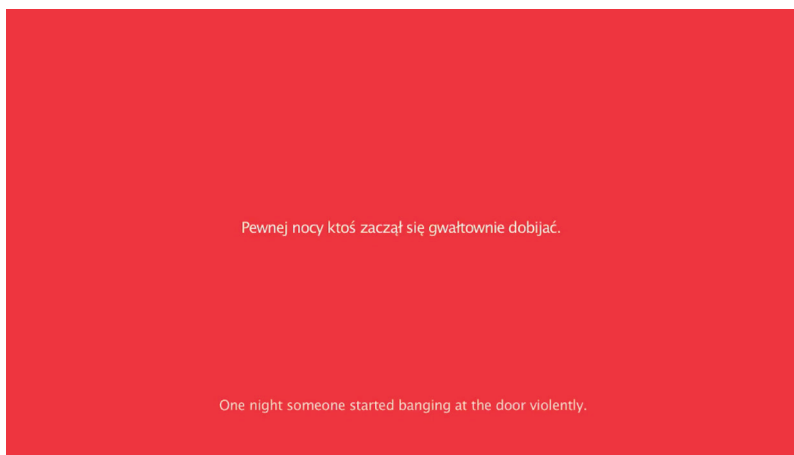
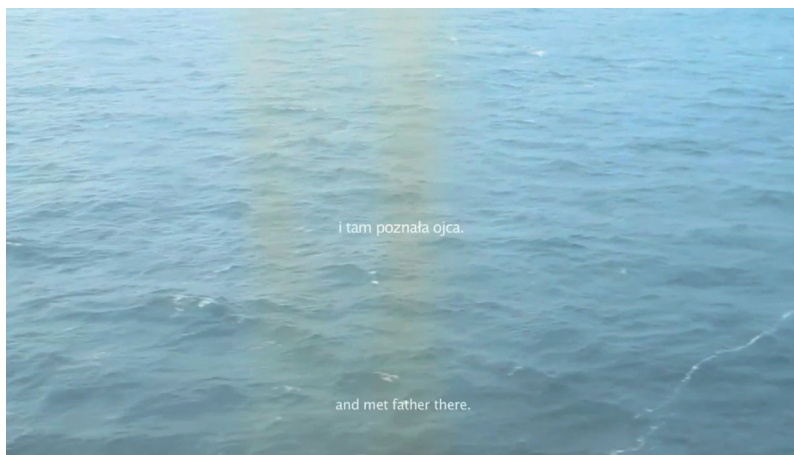
<sup>38</sup> Artur Daniel Liskowacki, *Cukiernica Pani Kirsch* (Szczecin: Albatros, 1998), 111.

<sup>39</sup> Woolf, *Fale*, 23.

<sup>40</sup> Urszula Zajączkowska, *Patyki, badyle* (Warszawa: Marginesy, 2019), 106.

<sup>41</sup> Dorota Utracka, „Transgresje i liminalność tekstu. Między estetyką fragmentu a «karnawalem» transmedialności”, *Studia Poetica* 3 (2015): 53.

<sup>42</sup> Assmann, *Między historią*, 87.



Natalia Szostak, *Ekstrakcja II*, kadry wideo

Źródło filmu online: <https://youtu.be/2D9trZ80ciU>.

## Bibliografia

- Assmann, Aleida. *Między historią a pamięcią*. Warszawa: Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, 2018.
- Bernhardt-Jankowska, Irena. *Wspomnienia córki osadnika wojskowego os. Międzygórze pow. Nowogródek*. Niepublikowany maszynopis, 2007.
- Didi-Huberman, Georges. *Kora*. Tłum. Tomasz Swoboda. Gdańsk: Wydawnictwo w Podwórku, 2013.
- Jay, Martin. *Pieśni doświadczenia*. Tłum. Agnieszka Rejniak-Majewska. Kraków: TAIWPN Universitas, 2008.
- Liskowacki, Artur Daniel. *Cukiernica Pani Kirsch*. Szczecin: Albatros, 1998.
- Piskorski, Jan Maria. *Wygnańcy*. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy, 2010.
- Stiepanowa, Maria. *Pamięci pamięci*. Tłum. Agnieszka Sowińska. Warszawa: Prószyński i S-ka, 2020.
- Utracka, Dorota. „Transgresje i liminalność tekstu. Między estetyką fragmentu a «karnawałem» transmedialności”. *Studia Poetica* 3 (2015): 36–67.
- Woolf, Virginia. *Fale*. Tłum. Lech Czyżewski. Wrocław: Waclaw Bagiński, 1998.
- Zajączkowska, Urszula. *Patyki, badyle*. Warszawa: Marginesy, 2019.

## Źródła internetowe

- Antalaneciai. Dostęp 20.09.2022. <http://www.antakalneciai.lt/medinis-antakalnio-paveldas/>.
- ScienceDirect. Dostęp 20.09.2022. <https://www.sciencedirect.com/topics/immunology-and-microbiology/cimex-lectularius>.

## **Extraction. The Image of the Pre- and Post- War reality produced on the Film of Family Memories, Archival Documents and Field Visits**

### Summary

The space of analysis of the events of the Second World War is the text – written memoirs of the great-aunt, preserved archival documents, and field visits made in the footsteps of relatives repatriated from Lithuania, through Podlasie, Warmia, Masuria and Pomerania. The juxtaposition of these elements serves to highlight the complex relationship between history, memory, identity, language, and land – as a source of knowledge about the past and a complex fabric of its image.

### Keywords

war, history, memory, identity, image

### PROSIMY O CYTOWANIE ARTYKUŁU JAKO:

Natalia W. Szostak, „Ekstrakcja. Obraz rzeczywistości okołowojennej wywołany na kliszy wspomnień rodzinnych, dokumentów archiwalnych i wizji lokalnych”, *Autobiografia Literatura Kultura Media* 2 (2023), 21: 213–224. DOI: 10.18276/au.2023.2.21-12.